

St. Andrzej Apetuar Josef.

Komp. Dowodcz. O.P.

23. Batalionu 7 Brygady

Miej. 15/II 43

Kwestionariusz.

Dnia 10 lutego 1940 r. w zastawie aresztowany wraz rodziną na kolejach w Bobiatynie. W dniu nabył skiatki 1938 roku. Rodzina moja składa się z 8 osób. Było to 10 lutego wnoszący z godzinie 300 skiatki domu i karali mi otworzyć drzwi. Po godzinie strzelił. Gdy otworzył drzwi prosił byłem w kalesonach i bez słowa karali mi znieść rękę do góry i karali mi oddać broń. Ja im powiedziałem że nie posiadam broni więc oni karali jednocześnie mnie pchnąć a ci reszta robili rewizję. Po ukończeniu rewizji nie im się nie udało znaleźć więc powiedzieli żeby za 15 minut wszystko było gotowe to robia z nami Polakami przekleństwo. Żona moja leżała chora poporodnie dwa tygodnie jako porodnica. Więc prosiła ich i błagała że pozwolą im zobaczyć ażeby ta chora żona i siostra została i to dziecko ale wszystko to było na darmo. Gdy siostra uparta się i powiedziała że ze swego domu nie odejdzie więc oni przedstawili jej bagnety do piezosi. Trudno pojedynczo nas wyrzucić z domu. Pod domem już stała furka jeden Ukraińiec który mi jest znany i skawili nas do stacji. Pomasz pow. Lokal woj. Lwów. Tam wsiadaliśmy do wagonów do wagonów. Towarów było nas w wagonie 3 i tam trzymali w ciasnych wagonach. Były duby, i przez tych duby do wagonów nie odmykali, w każdym wagonie ludzie krzykali wołać ale i krzyk i płacz nie pomógł nic siliśmy, garznieć i nic nie mogli.

i topiliśmy ten śnieg i tylko tyle udało nam się wyjąć. Po trzech
 dniach prawie przemyśli i jedziemy tedy na Wólce, gdyśmy
 dojechali do Sarn tam była przesiadka. Jół do Łowickich
 wagonów i tam myśleć dwie dni i jedziemy tam gdzie są
 takie niedźwiedzi. Po drodze jół w Rosji karcieli nastak
 gdyby nie moje sąsiady (Kotłowa) byłoby ginąć wraz
 z rodziną. Z powodu tego że nie kdomu nie dali mi wiaści
 nie tak Łowicki ale Ukraińcy to byli przy miłości i ten sam
 co mnie stworzył. Gdyśmy dojechali po tygodniu tygodniach
 natem posiedek. mowa tego Puciołka Wacowski pasiak
 Ustianiskij rejon Hochangeloka obłast. było to w końcu
 roboty ledne, pracowali tam była sucho a wynagrodzenie
 małe bo więcej intowicki głodował jak był głoty. Maja
 rodzina przeważnie sami. Kto ty w mitodam wiekło pracowali
 nie było konom ja sam miedziem pracowali żywie wskys-
 tskich osniwos. Kysie to była bardzo małe bo kto pracował
 tam otrzymywał 800 gr chleba i kupa jeden litr na dzień
 a kto nie pracował to tylko 300 gr. Tak to pracował i otrzymywał
 tych 800 gr to i tak nie miał się podzielić i dzień onni edeł
 miedziem w baraki drewnianym barak był długości
 6 metrów, szerokości 8 metrów. miedziem nas tam było ludzi dużo
 było ciemno, w barakach było dusno i ciemno do pracy tam było
 duszno w zimie i w lecie. miedziem był taki latem
 i wina i kawałki a wina i kawałki. Od nasu do ciemno
 miedziem na posiedku niebrania natych kabraciach
 ciemno było gadawać tak. Mada robotat bo wnas tak jest
 kto choroce robotat jak choroce potracają. Mada
 robotat bo nie miedziem robotat miedziem prorywał i kupa
 choroce. miedziem Łowickij miedziem kawałki i miedziem
 robotat nie miedziem kawałki i miedziem robotat
 miedziem robotat, a gdy miedziem robotat i miedziem robotat
 to ciemno robotat i miedziem robotat i miedziem robotat

Bardzo chodźli głodny i dlatego obdarzyli nas swoje co miałyśmy
 Niekiedy przewierali z ubraniami to ogonek był tak długi że przewierali
 i co byli z przodu przewierali i Sowiecki robotnik a dla Polaka nie
 nie zostało. Gdyśmy usłyszeły we wrześniu 1941 roku jest dla
 Polaków amnestya to jednak ten nasz Komendant posterka
 zaprzeczał i straszył nas jak mogli a żeby nie rozchodzić
 się i dalej pracować w normalny wyrobiskach, Ale my jednak
 od obywateli dowiedzieliśmy się że Polski Rad przenieśli
 i jak kareta się kima dlatego była możliwa tych lasów
 się wydestai do do stacji było 220 kilometrów. Wice w grudniu
 41 roku kareta ludzi z posterka się rozchodzić jak kto mógł
 jedni szli piechotą do drzy jedali kto mógł sobie nato pozwolić
 to jedali to straż było sprzedawać ostatniego kacha a płacił
 za kawałek chleba i za furmankę. Gdy się wywał tych
 lasów podrobie na spotkanie na tródnosci to jak nosz kachor
 pita a chiał gdzieś przynosić to ni jak nasec nie
 przejeździ i straż było noszować na dworze i rozpalai ogień
 i rozpalai ogień i takich było 4 nosy kamion dostali
 się do stacji Siniago. Zostali Siniagi przejeździłszy
 do Wotogdy z swoim kosciem. Z Wotogdy przejeździłszy w
 stronę klu potudniowi, W drodze pokrzydły z katowem
 a Turostanem strażtem również wywał po wołki i wtem
 momencie pociąg ruszył w dal na drogę, Żona została na
 drugiej stronie moje z majami co jedali tego samego dnia
 wtem tylko w tylnym wagonie kamionaryli że jakaś kobieta
 się przejechała i tak im się przedstawiała że to moja żona
 Kłepnar Józefa, Ale że ja na swoje oczy nie widziałem
 tego nie wierzę i nie mogę twierdzić i do dziś dnia ongi
 nie wiem kto został mi synem 3 letni przy tasciowej i
 przy siostrach żony. Ja w Samarkandii zachorowałem
 na tyfus w szpitalu krótko 6 tygodni. Towarżystwo z
 szpitala dostaliem skierowania do Hurar 11 4 roku

na komisji w Turarach bytem 3/III. 42 roku. Przenawyżliminie
do D. K. w Turarach.